Rok III. Poniedziałek 28 maja 1917 r. Nr. 120.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie nię wyłączając niedziel i świąt o godz. 7-ej rano.

Prenumerata:
W Dąbrowie miesięcznie 2 K. 50 hal. kwartalnie 7 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 3 K.; kwartalnie 9 K. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 2 Mk. 40 fen.; kwartalnie 7 Mk. 20 fen Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 50 hal.
CENA n-ru 12 hal.—10 fen.

Cena ogłoszeń:
Wiersz petitowy 1 szpaltowy 30 hal. Nadesłane wiersz 1 kor. Nekrologia za wiersz 1 kor. Głosy publiczne za wiersz 1 kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia po 8 hal. za wyraz. Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

Redakcya i administracya w Dąbrowie (dla okupacyi austryackiej) ul. Króla Sobieskiego 2; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.
Filia redakcyi i administracyi w Sosnowcu (dla okupacyi niemieckiej) zostanie otwarta w dniach najbliższych.

Kantory: w Sosnowcu, Będzinie, Zawierciu, Strzemieszycach, Kielcach.
Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach Polski.

Po dymisyi hr. Tiszy.

WIEDEŃ 23 maja.

Uchwała gabinetu hr. Tiszy, podania się do dymisyi była dla opinii publicznej niespodzianką, jakkolwiek o możliwości tego wypadku dawno już mówiono. Jak wiadomo, pogorszyły się stosunki między rządem a opozycyą na Węgrzech już w ostatniej sesyi parlamentu. Pismo odręczne cesarza w sprawie reformy wyborczej na Węgrzech nie uspokoiło opozycyi; przeciwnie, komentarz hr. Tiszy do słów cesarza rozognił tylko spór. Hr. Tisza próbował porozumienia z opozycyą i ofiarował jej nawet kilka tek ministeryalnych. Opozycya odrzuciła tę ofertę z powodu zasadniczych różnic w kwestyi reformy wyborczej i z powodu zaostrzonego antagonizmu osobistego między hr. Tiszą a przywódcami opozycyi. Za trzy tygodnie ma się znów zebrać parlament węgierski. Wszystko przemawiało za tem, iż sesya będzie burzliwą i że przyjdzie do scen, przypominających czasy z roku 1911. Miarodajne czynniki monarchii nie życzyły sobie widocznie powtórzenia tego rodzaju scen w chwili obecnej i to było prawdopodobnie powodem, że hr. Tisza postanowił zgłosić się wraz z całym gabinetem dymisyę. Decyzyi monarchy oczekiwano już w ciągu dnia 23 maja, decyzya nie nastąpiła jednak, ponieważ para cesarska wyjechała tego dnia z Wiednia.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że cesarz przyjmie dymisyę hr. Tiszy, Jako następcę jego wymieniają hr. Belę Serenyego, byłego ministra rolnictwa. Uważają za prawdopodobne, że nowy gabinet będzie gabinetem koncentracyjnym.

Z hr. Tiszą ustępuje wybitny mąż stanu, który potrafił z **nadzwyczajną konsekwencyą i energią bronić interesów Węgier** tak w polityce wewnętrznej monarchii, jak i w polityce zagranicznej. Jego to zasługą jest, że wpływ Węgier w obecnej wojnie wzmógł się w nadzwyczajny sposób. Dość powiedzieć, że **wpływ hr. Tiszy sięgał nawet dziedziny operacyi wojennych.** Mówią nawet o tem, że gdyby nie hr. Tisza wówczas operacye na wschodnim froncie poszłyby innym może torem. Mielibyśmy wówczas może nie Gorlice, lecz Misholcz...

WOJNA SWIATOWA.

WIEDEŃ 25 maja. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM, Położenie niezmienione.

NIEPRZERWANY WYSIŁEK WŁOSKIEJ OFENZYWY.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Gwałtowny atak Włochów na front Soczy także wczoraj doprowadził znowu do nie zwykle zaciętych zapasów. W zwycięskiej obronie nasze wojska wytrwały na miejscu. Nasze pozycye bez wyjątku zostały utrzymane.

Północne skrzydło włoskiej armii atakowej rzucono ponownie ku wzgórzom Vodice i Monte Santo. Szczególnie zażarta i uporczywa walka szalała o wzgórze 652 na południe od Vodice, które Włosi opanowali w godzinach wieczornych, ale w nocy w walce wręcz, trwającej godzinami, nasze waleczne, wojska zdobyły je z powrotem. Tutaj, podobnie jak i na Monte Santo, uciekający nieprzyjaciel pozostawił setki zwłok. Płaskowyż Krasu był ponownie widownią próby przełamania, zamierzonej na wielką skalę. Bez oszczędzania rzucali Włosi swe masy na nasze szańce. Aczkolwiek te ucierpiały od wstępnego ostrzeliwania, obrońcy poza niemi niezachwianie i z zimną krwią przyjęli nieprzyjaciół. Przez cały dzień i wielokrotnie także w nocy walczono o nasze pozycye na Fajti, koło Konstaniewica i na południe stamtąd ku morzu. Wszystkie wysiłki nieprzyjaciela były daremne; nigdzie nie przedarł się. Piechota i artylerya dzieliły się sukcesem dnia.

Dnia 23 b. m. pojmano 130 oficerów włoskich i 4600 żołnierzy. Ich liczba wczoraj znacznie się powiększyła.

WIEDEŃ 26 maja. Urzędowo donoszą.

NA FRONCIE WSCHODNIM i POŁUDNIOWO WSCHODNIM nic ważniejszego.

Piętnasty dzień bitwy nad Soczą.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Wielka bitwa na południowym zachodzie trwa w dalszym ciągu. Jeśli możliwem było wzmożenie się gwałtowności walk z 23 i 24 maja, to nastąpiło ono właśnie w dniu wczorajszym. Nigdy jeszcze, w ciągu zakończonych właśnie dwu lat wojny nie stała nasza bohaterska armia nad Soczą wobec tak wielkich wysiłków nieprzyjacielskich jak w tych kilku dniach. Terenem walki były znane powszechnie tereny koło Vodice, Monte Santo i pagórki goryckie. Wszędzie uderzał nieprzyjaciel dwu i trzykrotnie o nasze linie, wszędzie rozbijały się jego kolumny atakowe o opór naszej dzielnej obrony. Najgwałtowniejsze uderzenie skierowane było i tym razem przeciw naszym pozycyom na wyżynie Krasu. To czego w tej walce dokonali obrońcy tak w obronie i kontrataku jak i w wytrwałem utrzymywaniu się na pozycyi pod najgwałtowniejszym ogniem karabinowym oraz wstarciu pierś o pierś — przejdzie do historyi. Wymowniej nad wszystko inne świadczą o tem rezultaty

Choć na wysuniętej najdalej na południe części frontu nia zakończono jesze walki o drobne odcinki — wynik walk całodniowych rozstrzygnięty na naszą korzyść, Atak nieprzyjacielski zmierza do przerwania naszych linii, lecz w piętnastym dniu walki nie jest nieprzyjaciel bliższym celu niż był w dniu pierwszym.

W Karyntyi i Tyrolu bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

KOMUNIKAT NIEMIECKI.

BERLIN 26 maja. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM. Walki koło Loos zakończone zupełnem wyrzuceniem nieprzyjaciela z naszych rowów. Wzięto jeńców oraz karabiny maszynowe, Także na południe od Pargny poprawiliśmy znacznie pozycye nasze przez wykonanie ataku. Wojska nasze zaskoczyły nieprzyjaciela wspaniałym atakiem biorąc **do niewoli 14 oficerów i 530 żołnierzy,** oraz zdobywając w zajętych rowach nieprzyiacielskich 15 karabinów maszynowych i wiele materyału wojennego. Francuski kontratak został gładko odparty.

W zachodniej części Szampanii na szerokości 4 km. nastąpiły po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem silne ataki przeciw naszym pozycyom górskim na południe i południowy wschód od Mauroy. W walce wręcz odrzucono Francuzów i oczyszczono miejsca włamania się. Po nieudaniu się pierwszego szturmu wykonał nieprzyjaciel dwa dalsze, które się również rozbiły. Podczas pomyślnej ekspedycyi jedna z naszych eskadr napowietrznych obrzuciła bombami Dever Falkestone. **Zestrzelono 21 nieprzyjacielskich samolotów.**

NA FRONCIE WSCHODNIM. Miejscami żywsza działalność lotników.

NA FRONCIE MACEDOŃSKIM nic ważniejszego.

v. Ludendorff.

Z ROSYI.

NIEJEDNOLITOŚĆ ROSYJSKIEJ OPINII.

AMSTERDAM (TBK). Z Moskwy donoszą (22 bm.) że opinia publiczna zarówno Moskwy jak Petersburga oświadczyła się za nowym rządem. Większość dzienników oświadcza się za dalszem prowadzeniem wojny, a tylko socyaldemokratyczne organy są zdania, że armia jest znużona wojną, oraz zapytują się jaki cel ma prowadzić wojnę w dalszym ciągu w interesie kapitalistów. Wpływ tych pism jest poważny.

Pomiędzy chłopami panuje zaniepokojenie, a przeważnie domagają się rozwiązania kwestyi rolnej jeszcze przed zwołaniem konstytuanty.

250 NARODOWOŚCI!

KOPENHAGA (WAT). Według informacyi „Berlingske Tidende", na ostatniej Radzie ministeryalnej w Petersburgu omawiano sprawę reprezentacyi wszystkich narodowości Rosyi na nadchodzącym zgromadzeniu ustawodawczem. Ponieważ jednakże Rosya liczy nie mniej niż 250 rozmaitych narodowości, (szczepów?) webec tego okazuje się teraz, że sprawa ta tylko z trudnością niesłychaną będzie mogła być rozwiązaną ku zadowoleniu poszczególnych narodowości.

PRZYWRACANIE DYSCYPLINY w WOJSKU

AMSTERDAM (TBK). „Morningpost" dowiaduje się z Petersburga, że Kiereński zaprowadza na froncie szczególnej ostre przepisy dyscyplinarne z wykluczeniem jednak kary świerci. „Daily Mail" donosi, że Kiereński ogłosił manifest w sprawie przywrócenia karności i subordynacyi.

POPARCIE CHŁOPÓW.

LONDYN (TBK). „Daily Mail" donosi z Petersburga, że rada delegatów włościańskich uchwaliła poparcie rządu.

KOALICYA a KONGRES SZTOKHOLMSKI.

BERLIN (TBK). „Vorwärts" donosi, że rząd włoski wzbrania się wydać socyalistom paszporty na konferencyę sztokholmską.
(Taksamo uczynił rząd Stanów Zjednoczonych. Red.).

Dr. Wiktor Adler w Sztokholmie.

SZTOKHOLM (TBK). Przybył tutaj austryacki poseł do parlamentu dr. Wiktor Adler.

Hiszpania i Niemcy.

BERLIN (TBK). Jak donoszą dzienniki, madryccy korespondenci dzienników paryskich przyznają, że niemiecka nota do rządu hiszpańskiego została przyjęta z dużem zadowoleniem, Manifestacye antiniemieckie jakie zdarzyły się przed wręczeniem noty miały czysto lokalny charakter.

„Vossische Ztg." mniema, że niebezpieczeństwo zaostrzenia się stosunków między Hiszpanią a Niemcami przeminęło.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Organizacye zawodowe w Zagłębiu stale powiększają zastęp swych członków. Robotnicy odczuwając potrzebę zrzeczeń, w celu wspólnej akcyi obronnej, chętnie zapisują się się na członków zawodowych lub tworzą nowe. W Zagłębiu istnieją: Polski Związek Zawodowy Pracowników Piekarskich, który posiada własny regulamin, regulujący warunki pracy pracowników piekarskich w Zagłębiu Dąbrowskim. Regulamin ten obowiązuje tak majstrów jak też i czeladź pieksrską — dalej Zw. Zaw. Elektromonterów Pol. Zw. Zaw. Robotników przemysłu żelaznego, Związek Metalowców. Związki te rozwinęły szeroką akcyę w celu wzmocnienia stanowiska robotniczego przez jaknajliczniejsze zapisywanie się na członków Pol. Związków Zawodowych, by w przyszłości solidarnie popierać swoje żądania, które w części zostały spełnione po niedawnym strejku.

Strejk w gazowni warszawskiej. Ogłoszono następujące obwieszczenie:

Rozporządzeniem Ces. Niem. Urzędu Gubernialnego Warszawy z dnia 23 maja 1917 r. na zasadzie §§ 1, 2 rozporządzenia Gen.-Gubernatorstwa Warszawy z dnia 20.4 1917 r., dotyczącego ochrony interesów wojskowych w zakładach przemysłowych, zostało ukaranych

79 funkcyonaryuszów odn. robotników miejskich zakładów gazowych sześcioma miesiącami więzienia,

ponieważ dnia 18 odn. 19 maja 1917 r. bez dotrzymania umówionego terminu wypowiedzenia i nieprzestrzeżenia przepisów obowiązujących przy opuszczaniu pracy, wspólnie porzucili pracę w zakładach gazowych, ważnych pod względem wojskowym.

Wykonanie kary zostało tymczasowo przerwane, ponieważ ukarani zgodzili się natychmiast podjąć pracę i nieograniczenie ją dalej prowadzić pod dotychczasowemi warunkami; kara będzie jednakowoż w całości wykonana, jeśli praca nie będzie roz poczętą, albo dalej prowadzoną.

Warszawa, dnia 24 maja 1917.

Gubernator.

Zamknięcie kopalni Andrzej III. Z powodu zamknięcia kopalni Andrzej III, znów zostanie spora liczba robotników bez zajęcia.

Prawdopodobnie kopalnia ta pod nowym zarządem zostanie w przyszłości puszczona w ruch. Lecz kiedy niewiadomo.

Istotny stan rzeczy w Rosyi.

Jeden z wybitnych naszych działaczów politycznych, który świeżo powrócił z Sztokholmu, gdzie miał możność ścisłej oceny obecnej sytuacyi w Rosyi zarówno na froncie jak wewnątrz państwa, podaje następujące ciekawe informacye, z których szczególna dla nas doniosłość posiadają te, które rzucają światło na

Stosunek do Rady Stanu,

zarówno Rosyi oficyalnej, jak i dyplomacyi europejskiej, Otóż należy stwierdzić, iż dyplomacya europejska, nie wyłączając koalicyjnej, liczy się już bardzo poważnie z instytucyą Rady Stanu, uważając ją za faktyczny zawiązek rządu polskiego. Miarodajne głosy polityków i przedstawicieli rządów zgodne są w tej opinii. Dlatego też, przybyły świeżo ze Sztokholmu działacz polityczny wysnuwa słuszny wniosek, że wszelki zamach na Radę Stanu przyniósłby sprawie polskiej w chwili obecnej nieobliczalną krzywdę.

Ugrupowania polskie w Rosyi, jedynie z wyjątkiem skrajnej N.-D-cyi, całkowicie pragną się podporządkować dyrektywom Rady Stanu. To samo stanowisko zajmują realiści, co daje się stwierdzić na zasadzie oświadczeń pp. Dobieckiego, Szebeki i Skirmunta.

Grupy demokratyczne, pozostające pod wodzą Aleksandra Lednickiego zebrały już początkowy fundusz

100.000 rb. do dyspozycyi Rady Stanu

na koszta przedstawicielstwa polskiego na kongresie pokojowym.

Tymczasowy rząd rosyjski całkowicie pogodził się z myślą o zupełnem uniezależnieniu się Polski i obecnie zabiega tylko o to, ażeby na przyszłość wytworzyć stosunki przyjazne.

Lecz właściwego rządu w chwili obecnej w Rosyi niema, gdyż rząd tymczasowy jest najzupełniej zależny od rady żołniersko-robotniczej, ażeby zaś zdać sobie sprawę

Czem jest rada żołniersko-robotnicza,

dość stwierdzić, iż składa się ona z 3000 ludzi obradujących, przyczem Wydział Wykonawczy tej Rady składa się ze 114 osób!

Chaos i anarchia wzrasta z dnia na dzień, w tymczasowym rządzie niema ani jednego człowieka, któryby zasługiwał na miano męża stanu. Nie ubarwiając charakterystyki stanu rzeczy w Rosyi, rzec można, iż jest to chaos wprost bezprzykładny w historyi.

Każde żądanie rady żołniersko-robotniczej popierane jest przy 80.000 żołnierzy, konsystujących w Petersburgu i okolicy i powołanych do obrony rewolucyi.

W rozmaitych punktach kraju faktyczne funkcye władzy państwowej ustały. Odbywa się tam istotna wędrówka narodów, wytwarzająca okropny

zamęt w stosunkach komunikacyjnych.

W rozmaitych kierunkach krążą pociągi, zapełnione żołnierzami, którzy pociągi opanowują siłą i częstokroć jeżdżą, gdzie oczy poniosą. Sprowadzili już w ten sposób kilka katastrof kolejowych.

Stan robót polnych

znajduje się w najwyższem zaniedbaniu. Powiedzieć można bez przesady, że 60 proc. ziemi nie obsiano.

Majątki i folwarki większych właścicieli zajmowane są prawem kaduka przez bandy chłopów i żołnierzy, które również nie dopuszczają do żadnych robót rolnych w większych dobrach. B. posła, Aleksandra Mejsztowicza tłum taki wyrzucał kolejno z jego majątków, tak, że w końcu p. Mejsztowicz musiał się przenieść do Petersburga. Kiedy np. ks. Stanisław Lubomirski z powodu braku surowców musiał zatrzymać fabrykę i, po kilku tygodniach płacenia robotnikom niepracującym, oświadczył, że musi zamknąć fabrykę z braku węgla i surowca oraz robotników uwolnić, wtedy robotnicy zabrali wprost z dworca parę pociągów żelaza i surowca, należących do kogo innego, przetransportowali cały ten zapas do fabryki i puścili ją w ruch.

Rozmiary dezercyi.

Wśród armii panuje kompletna anarchia. Dezerterzy zabierają ze sobą broń. Wiece żołnierskie na froncie są zjawiskiem codziennym, tak samo, jak bratanie się z Niemcami.

Trzeba jeszcze dodać, że na froncie zapasy żywności w każdej chwili starczy mogą najwyżej na kilka dni, częstokroć żadnych zapasów niema. Żołnierzom grozi głód i wtedy radzić sobie muszą wszelkimi sposobami na tyłach.

Ceny żywności.

dochodzą w miastach do rozmiarów niebywałych, często zupełnie brak cukru, chleba i t. p.

W wielu miastach przed sklepami stoją sznury kilkuset osób w próżnem wyczekiwaniu na zakup żywności.

Na Uralu fabryki są bezczynne z braku opału. Produkcya stali z 19 milionów pudów spadła do 6 milionów.

W dziedzinie spraw politycznych

na naczelne miejsce wysuwa się kwestya Ukrainy, która dąży do całkowitej niepodległości, budząc popłoch w rządzie tymczasowym i partyach liberalnych.

Do bardzo wybitnych i doniosłych faktów należy również

ruch unicki,

przybierający w ostatnich czasach ogromne rozmiary. Tysiące ludzi nawraca się na Unię; przebudowują w różnych miejscowościach cerkwie na kościoły. Metropolita Szeptycki zdobył ogromne wpływy i szeregi pątników z rozmaitych stron Rosyi dążą ku niemu po nawrócenie.

Oto szereg ścisłych wiadomości, dotychczas u nas nieznanych, a tak niezmiernie wymownych. jeśli chodzi o charakterystykę stosunków, panujących obecnie w Rosyi.

Organizacya aprowizacyi

w gen. gub. lubelskiem na rok 1917/18.

LUBLIN, 24 maja.

Najdonioślejszym wynikiem zjazdów aprowizacyjnych, jest ujęcie spraw wyżywienia ludności przez społeczeństwo samo.

Kierownictwo wyżywienia obejmuje Krajowa Rada Gospodarcza z siedzibą w Lublinie złożona z 23 członków, którymi będą 4 przedstawiciele Związku Ziemian w Lublinie, 4 Związku Kółek Roln. w Lublinie, 2 Gł. Kom. Rat. w Lublinie, 2 Związku Stow. Spożywczych w Lublinie. Dalej po 1 reprezentancie wydelegują: Rada Związków Zawodowych w Lublinie, Tow. Przemysłowe w Lublinie, Polska Centrala Rolnicza w Lublinie, Polska Centrala Handlowa w Radomiu oraz prezydya miast: Lublina, Kielc, Radomia, Piotrkowa i Dąbrowy. Wreszcie wejdą w skład rady: przedstawiciel robotników m. Dąbrowy i przedstawiciel przemysłu młynarskiego wyznaczony przez G. K. R.

Na czele Kraj. Rady Gosp. stanie prezes z wyboru; z wydziałem wykonawczym z 4 członków do pomocy.

K. R. G. ma zajmować się sprawami produkcyi rolniczej oraz jej zużycia, a zatem w tym celu:

1) wyznaczać ceny,
2) określać zbiory,
3) dokonać podziału produktów na powiaty (dopiero nadwyżka będzie mogła być zużyta na cele wojskowe, ewentualnie wywieziona do krajów monarchii).

W każdym powiecie będzie istniał oddział (filia) K.R.G. Handlową stronę aprowizacyi obejmą:

1) Polska Centrala zbożowa,
2) Polska Centrala rolnicza,
3) Polska Centrala pasz.

Działalność Kraj. Rady Gosp. rozpocznie się z dniem ogłoszenia odnośnego rozporządzenia Naczelnej Komendy Armii.

Polacy—ofiary caratu.

SZTOKHOLM w maju.

„Echo Polskie“ z 28 kwietnia zamieszcza listę Polaków, więźniów politycznych, uwolnionych w pierwszych dniach marca wskutek przewrotu w Rosyi i rewolucyi:

Adamowicz Józef (PPS. uwoln. z Irkuc.); Anusz Antoni (PPS. G. irkuck.); Brozych Stanisław (PPS. gub. tomska); Brejak Stefan (NZR. frakc. niepodległ., gub. jenisejska); Bohuszewicz Zygmunt (PPS. g. irkucka); Błach Stanisław (PPS. lewica g. jenisejska); Bekus Ludwik (S.-D. g. jenisejska); Chyb Władysław (PPS. zabójstwo Sytina, Niż. Nowgorod); Dziejarski Teodor (PPS. frak. Piotrog.); Domański Stanisław (PPS. lewica Moskwa); Drewicz Bolesław (S. R. g. irkucka); Fidala Stanisław (PPS. Smoleńsk); Gustowski Andrzej (PPS. Aleksandrów gub. Włodzimierska); Grzecznarowski Józef (PPS. Smoleńsk); Goraj Jan (PPS. g. jenisejska); Gawron Tomasz (S.-D. g. irkucka); Hertong Andrzej (PPS. szpital w Moskwie); Janiszewski Stanisław (PPS. g. irkucka); Jasiński Walenty (PPS. Średni Amur); Krzemiński Michał (Mściciel, Moskwa); Koppiś Hipolit (PPS. g. irkucka); Kirkowski Piotr (PPS., Orzeł); Kwaśniewski Jan (PPS. Orzeł); Kozakiewicz Cezaryna (PPS., Samara); Komosa Michał (PPS.); Kuleszyński Wincenty (S. R. g. irkucka); Lis Jan (PPS. lewica g.jenisejska); Lenartowicz Franciszek (PPS. Smoleńsk); Mazik Józef (PPS., Orzeł); Marciniak Maryan (S. D. Włodzimierz); Matusik Stefan (PPS. Włodzimierz); Nowak Stefan (PPS. g. irkucka); Ostrowiec Adam (PPS. g. jenisejska); Przedecka Stefania (S. D. g. irkucka); Pawecki Edward (PPS. g. irkucka); Pużak Kazimierz (PPS. Schlisselburg); Pyka Ludwik (PPS. g. irkucka); Partyk Jan (PPS, katorga nerczyńska); Piechowicz Franciszek (PPS. g. irkucka); Płodowski Kazimierz (NZR. Mikołajewska); Poznański Marceli propag. na korzyść Legionów galicyjskich, g. jenisejska); Rokuszewski Bolesław (S. D. g. irkucka); Rolnik Maksymilian (PPS. g. irkucka); Skuza Ludwik (strzelec leg. g. Smoleńsk); Sieczkowski Kazimierz (PPS. opoz., g. witebska); Staniszewska Marya (Mściciel, g. jenisejska); Stępiński Jan PPS. g. jenisejska); Sierko Michał (PPS. g. jenisejska); Szwejkowski Janusz (propaganda na rzecz Legionów galicyjskich, g. jenisejska); Szurszewski E. (S. D. g. jenisejska); Śliwiński Wincenty (SD. g. jenisejska); Tomaszewski Franciszek (Mściciel, szpit. więzienny w Moskwie); Weppa Michał (Konfederacya, g. irkucka); Wilganowicz Leon (PPS. g. irkucka); Wysocki Stanisław (S.D. g. irkucka); Wurm Alfred (PPS. g. jenisejska); Włodarski Wincenty (PPS. g. jenisejska); Wcisło Wiktor (PPS., Orzeł); Węgrowski Tadeusz (PPS. Irkuck); Wróblewski Wojciech (S. D. g. irkucka); Zakrzewski Czesław (PPS. Włodzimierz); Zabokrzycki Edward (PPS. g. irkucka).

KRONIKA.

Następny numer „Gazety Polskiej“ wyjdzie we wtorek o godzinie 8 rano.

Z powodu świąt administracya „Gazety Polskiej“ będzie w niedzielę otwarta tylko do godz. 12 w południe, a w poniedziałek przez cały dzień zamknięta.

Centrum narodowe. „Czas“ krakowski dowiaduje się z Warszawy, że doszła do skutku nowa koncentracya pewnej liczby stronnictw, które wystąpiły z Rady Narodowej. Organizacya ta przybrała nazwę „Centrum Narodowego“ i objęła na razie „Ligę Państwowości Polskiej“, „Demokracyę Polską“ i „Zjednoczenie ludowe“, oraz osoby bezpartyjne. W ten sposób ugrupowani politycznie w Królestwie, prócz socyalistycznych tworzą, trzy naczelne organizacye:

1) Koło międzypartyjne, skupiające realistów, narodową i chrześcijańską demokracyę, Polską partyę postępową i związek wielkich przemysłowców, czyli t. zw. (niezupełnie ściśle) prawicę.

2. Radę Narodową, do której należą Centralny Komitet Narodowy, Zjednoczone stronnictwa demokratyczne i narodowe. Zważywszy na przynależność ostatniej konserwatywnej grupy, miano „lewicy“ również nie jest dokładnem wobec tej organizacyi.

3. Centrum Narodowe, o którem była mowa na wstępie.

Stronnictwa socyalistyczne stoją od wszystkich tych organizacyi zdala, lubo P. P. S. (frakcya) pozostaje w pewnej styczności z Centralnym Komitetem Narodowym.

Nowe statuty dla wyższych uczelni. Senaty uniwersytetu i politechniki dokonały wyborów do komisyi, której zadaniem będzie opracowanie nowych statutów obu wyższych uczelni, opartych na szerszej od dotychczasowej podstawie. Do komisyi uniwersyteckiej weszli: rektor dr. Józef Brudziński, sędzia uniwersytetu Łyskowski i prof. Józef Wierusz Kowalski. Senat Politechniki powołał do komisyi rektora Patschkego, prof. Maryana Grotowskiego i prof: Szperla.

Sprawa aprowizacyi Warszawy. W delegacyi Rady Miejskiej, która wyjeżdża do Lublina współudział członków magistratu w danej chwili nie jest przewidywany. W razie jednak uzyskania przez delegacyę Rady miejskiej zasadniczej zgody władz austryacko-węgierskich na wywóz produktów spożywczych, magistrat jak komunikuje — dołoży starań, aby uzyskaną zgodę zrealizować jaknajprędzej.

Za przykładem stolicy. Z powodu uchwały Rady Miejskiej w sprawie zaciągnięcia przymusowej pożyczki dla miasta, niektóre magistraty większych miast w Królestwie Polskim zwróciły się do Magistratu z prośbą o zakomunikowanie im ogólnych zasad tej pożyczki i przysłanie projektu.

Zmiany w Polskiej Centrali Handlowej. „Gazeta Radomska“ donosi:

W dniu 22 b. m. odbyło się ogólne zebranie akcyonaryuszy Polskiej Centrali Handlowej, na którym po ożywionych dyskusyach uskuteczniono również wybory do Rady. Z dawnej kadencyi zebranie akcyonaryuszów postanowiło utrzymać delegatów austro-węgierskiego Komitetu w charakterze członków Rady: ks. Andrzeja Lubomirskiego oraz prof. uniwersyt. d-ra Halbana. Wybrano również 11-tu członków Rady, w tem dwóch nowych na miejsce ustępujących pp. ks. Aleksandra Druckiego-Lubeckiego i Aleksandra Lessla. Do Zarządu na miejsce p. Lessla wybrany został p- Tadeusz Bielski, adwokat przysięgły w Radomiu.

Usunięcie się ks. Lubeckiego, który był inicyatorem i twórcą tej doniosłej dla handlu polskiego instytucyi, którego wysokim stosunkom, oraz wybitnym zdolnościom zawdzięcza kraj zaopatrzenie handlowe w czasach tak trudnych jak obecne, nasuwa słuszne obawy o dalsze losy Centrali Handlowej. Wyjście z Centrali przed pewnym czasem dyr. Gombrowicza, obecnie zaś księcia Lubeckiego i p. Aleksandra Lessla każe się lękać, że obiecująca tak wiele dla rozwoju handlu polskiego instytucya ulegnie, jak wiele innych wielkich zamierzeń w Polsce, smutnemu losowi, który określa się w ostatnich czasach specyalnym terminem „utrącenia“.

Los legionistów z Królestwa wziętych do niewoli rosyjskiej. „Dziennik Kijowski“ z 3 maja donosi: Poseł Harusiewicz wystosował do rosyjskiego prezydenta ministrów ks. Lwowa, następujące pismo:

„W więzieniu kijowskiem znajduje się 16 Polaków: J. Strzelecki, A. Opala, Z Modrzewski, J. Konieczny, W. Cichoń, K. Starosta, D. Oberferszt, J. Uznowski, S. Bosakowski, L. Rachawski, L. Jankowski, L. Jone, S. Baran, S. Gura, I. Rzeźnik, F. Brabek, T. Kałużyński, S. Kica, ktorzy będąc rosyjskimi poddanymi wstąpili do polskich galicyjskich Legionów, mając nadzieję, że w ten sposób wejdą w skład przyszłej polskiej armii niepodległej i wolnej Polski.

W lipcu 1916 r. dostali się oni do niewoli i

Dodatek do n-ru 120 „Gazety Polskiej“.

JANUSZ ORSKI.

Majówka na pozycyi.

Pannie Janinie B.

Wypogodziło się niebo po deszczu wczorajszym i przybrało w lazury, a słońce przystroiło nam las w krasy przecudne i niewidziane od dni wielu. Rozłożyło się złotem po łączce przed szałasem, pobiegło swywolnymi promieniami do okopów i ziemianek, ożywiło „odcinek“ cały, nawet ten strumyk za nami w cieniu bukowych drzew wiecznie a chmurnie z kamienia na kamyk skaczący; ba! nawet umorusanym kucharzom kompanijnym umyć się kazało w czerwcowy dzień upalny...

Rozwlokły się po drzewach i krzach, co ich pełno wszędzie ledwo od ziemi odrosłych, płachty koszul uprane w oczekiwaniu słonka coby je wybieliło do reszty, a z boku gdzieś nawet trąbka zagrała radośnie.

Telefon u adjutanta, w izbie obok, zaskrzeczał budząc się z drzemki popółnocnej, a potem, raz już przemówiwszy, rozwarczał się na ranek cały budząc tych coby jeszcze spać chcieli i każąc się im zwłóczyć z wygodnej pościeli mchów oraz wonnego siana wypełniającego sobą, wiosenną, swą istnością budę całą...

Taki był ranek dnia onego, kiedy to na pozycyi naszej (nad Prutem staliśmy w ten czas) mieliśmy mieć gości, panie z miasta niedalekiego, kiedy w szczupłem gronie naszem było coś jakby święto, jakby oczekiwanie radosne, że oto w te meldunki i rozkazy, że w te strzały i alarmy conocne wejdzie coś czego już od miesięcy nie było, wejdzie chwila jakaś przeżywana dawno i niemal zapomniana, skrawek życia—które było... kiedyś.

Na pozycyi miała być—majówka.

Ktoś z nas, jeden z oficerów miał znajomych, dalekich krewnych, rodzinę—dziesiąty kół w płocie —w niedalekiem mieście, w którem dni temu niewiele znaleźliśmy się w przemarszu na pozycyę. Stąd znajomość, jeden dzień w gronie polskiem przeżyty i chęć spędzenia bodaj jednego jeszcze dnia takiego u nas, na pozycyi, w tym lesie.

Pozycya na ogół spokojna była... Do ziemianek i szałasów tuż za okopami, a cóż dopiero do kwatery komendy pułku nie dolatywały strzały żadne, chyba czasem, w noc późną, kule zbłąkane jakiejś patroli. Las był przecudny.

To też myśl majówki, raz w pogawędce wieczornej rzucona, przyjęła się radośnie.

I tylko przeszkody były. To deszcze rozpłakały się nad lasem i ziemiankami, to znów operacya wypadła jakaś wojenna, tak że przeminął maj szybko i czerwiec przyszedł, a z niem pierwsze dni pogodne i spokojne, choć już w echach podchodzącej coraz bliżej ku nam ofenzywy.

Poszły do miasta zaproszenia, i w wtorek około południa zajechały przed kwaterę, przed nasz szałas leśny powozy, a z nich wysypał się, wypłynął jakby biały, skrzydlaty rój motyli...

Gwarno i rojno powylegali z „kwater“, z szałasów swoich oficerowie, aż rozdzwonił się las w moment jeden śmiechem i gwarem powitań.

Major z adiutantem honory domu czynią; jako że to u nich majówka, że oni tu gospodarzami. Dzwonią ostrogi, podkręca się w górę wąs — kiedy kto wąs ma!—i buńczuczno, gwarno, z niesłychaną sopranów i altów przymieszką szumią rozmowy jakby na wyraju przed szałasem zmienionym znagła, w chwilce jednej, w alkowy i toalety, z których to dziewczęce śmiechy biegną, to błagania o szpilkę czy lament za żelazkiem od włosów, które jak na złość w mieście „się zapomniało“—aż mama, poczciwa „gromadka“, mama uspokajać musi grożącą łez i żalów ulewą...

A przed szałasem powitania dalsze, prezentacye—bo co raz to ktoś nowy „z pułku“, z pozycyi nadchodzi—, wspomnienia niedawne i oczywiście koniecznej „wojenne“, gwar bez troski a pogodny... Tam adiutant Ch. aż promienieje cały, boć to jego pomysł, ta majówka nasza, tu młodziutki kapitan Z. podziw budzi gwiazd swoich mrowiem, a adiutant jego podpor. M. wesołą jakąś widocznie historyjkę pannom opowiada, bo aż zanoszą się z śmiechu, rumieniąc się zlekka—w chwili, gdy jak na horyzoncie szczupły i wysoki jawi się z brygadyerowego sztabu (taki zawsze wiech ma i wie kiedy przyjechać trzeba) podporucznik W., witając znajomych i znajome karkołomną jakąś sztuczką cyrkową, która w lot odbiera wszystkie słuchaczki adiutantowi prócz jednej... A on by właśnie—tak przynajmniej wyglądał w tej chwili—chciał, by go ta jedna całe życie słuchała i... kontent jest z siebie jak sam nasz lekarz pułkowy dr. L., opowiadający mamie z przejęciem jakąś nieprawdopodobnie zajmującą historyę polową w chwili, gdy z budy swej wylazłszy smętny a szpetnie obrosły młodzian, największy śpioch w sztabie pułkowym, rozpoczyna swą nieuniknioną martyrologię prezentacyi wnosząc w cały ten majówkowy „interes“ niechęci sporo i złą a bezsilną abominacyę, której nie widzi nikt, a wyśmiewa ją nawet to słonko złote, patrzące na wszystko w milczeniu i w cichem a dobrem rozśmianiu.



ANGLIK: Rzućno mój przyjacielu, tę gałązkę oliwną, bo inaczej spuszczę z łańcucha tego japońskiego pieska.

Do majówki naszej tak się śmieje, i do tych par, co dobrały się zwolna i po łączce się rozsypują: mundury siwe w bajeczną grę barw z różnokolorowością sukienek, bluzek i kapeluszy splątane. Wpatrują się oczy w oczek tonie, nawiązują się nici jakieś, które może jutro odmarsz, może pojutrze śmierć przetnie; — ale cóż myśleć o tem, kiedy dziś takie piękne, takie jasne...

Gwarzy tedy i śmieje się las..., gdy wtem jak „tam—tamu“ uderzenie nawoływanie rozlega się obiadowe...

Postawił się dziś kucharz nasz!

Na ogromnym, białym, z desek i pieńków w ziemię wbitych, przed namiotem stole (wokół którego znagła z buczyn ściętych wyrosł lasek) rozpyszniła się na obrusach białych zastawa w porcelanie, szkłach i srebrze cała... I bukiety są nawet! I jedzenia i napitku wszelkiego mnogość nieprzebrana... Jakieś likwory niesłychane, paszteciki przebajeczne, a kawior — kiedyby to było tak piątego lub innego dnia ofenzywy — mógłbyś garściami brać i tkać w siebie tego specyału, któremu dziś dwudziestego dnia pod miastem na pozycyi siedzenia przyglądasz się obojętnie i bez pożądania...

Dworną bawi się stół rozmową, aż do win, aż do szampana, po których na wety kompoty dano (nie z puszek!) i ciasto sprowadzone umyślnym posłańcem wraz z lodami...

Sympatye rosną...

A kiedy przyszedł toast na cześć dam, to jużcić pił go duszkiem każdy, oczyma mówiąc:

To tobie dziewczyno, to tobie...

A potem... to już oficerskie, ale w miarę mocne, picie było i toastów zatrzęsienie. Kto pił i zdrowia czyje nie zliczyć, bo to wszystko oficerów toasty były i jeden tylko taki, inny, w tużurku, na zdrowie gospodarza i reszty oficerów, dziękowany znów ostróg dzwonieniem i pieśnią, po której rozhuczał się ich repertuar cały aż poza kawę czarną i poza znak, że od stołu wstawać przecie pora, boć to majówka a nie imieniny leśniczego czy też jaki inny bankiet w lesie...

Wtedy już poszła majówka z polany w las stary, który się pewnie zdumiał bardzo, bo chyba jak stoi nie słyszał naraz niewieściego szczebiotu tyle, a raczej dniami ostatnimi żołnierskich klątw mnogo i ryki armatnie od czasu do czasu...

Ale w dniu tym i las miał swoje święto... Zielony liściem młodym i pachnący wiosną kwiatów, ustroił się dołem jakby w brokat szczerozłoty z przefiltrowanych przez poplątany strop koron promieni słonecznych — i czekał tylko tych odwiedzin miłych, zaciszem wabiąc w stłumiony szept rozmów poufnych, nęcąc strumykiem szemrzącym i zapraszając na ciemne a puszyste polanek kobierce...!

Takim to szliśmy lasem, poprzez zakręty dróżyn, przez luki listowia połyskując mundurów sinością i sukienek bielą, mnąc kwiaty bez litości, bo i cóż nam dziś te kwiaty, gdy tyle przy nas kwiatów żywych, gdy uczuł nagle żołnierz, że oto przyszedł ku niemu świat inny, od którego odwyknąć czasu mu już stało, ale ku któremu przecież dąży...

Takim szliśmy lasem pohukując i pokrzykując dla ochoty, w beztrosce dzień jeden... zapatrzeni w te oczy jasne i czarne i ciemne — z których ciekawość szła ku nam i pytanie ciche;

...Tacyżeście to wy żołnierzyki nasi, nasi...?

A oczy odpowiadały śmiejąc się radośnie:

...Tacy, tacy właśnie! Tacy... owiani wonią kós waszych czarnych i płowych, — tacy, biorący chwilę, bo któż wiedzieć może, skoro

„tak tu na wojence ładnie“

co może być jutro , pojutrze...?

I rozdzwania się znów chór zaimprowizowany znagła pieśnią męskich i dziewczęcych głosów; pieśnią polską, wojskową, naszą, na tej majówce naszej jedynej i ostatniej — feryi jakby przeniesionej z jakiegoś innego świata w ten las, za którym już Prut szumi i za którym pozycye wroga, ku jakim może jutro, może pojutrze już iść trzeba — a dziś na tej polanie przy tym pniu ściętym usiąść i wsłuchiwać się w ten głos jak srebro płynne, przeczyste, który się oto sam jeden pieśnią rozdzwonił, pieśnią polską słyszaną, zapomnianą, pieśnią, którą może jeszcze babki nasze (z starych sztychów ułan wstaje i dziewczyna...) śpiewały — a dziś śpiewa znowu dziewczynka z młodych najmłodsza, z włosów ciemnych splotem przewieszonym przez karczek biały, z wzrokiem lecącym gdzieś w dal, za pieśnią, za wizyą, za snem, za jutrem, które nie wie dziś dziecko, co jutro do życia zbudzonej dziewczynie przyniešć może...

Śpiewa, a las jej wtórzy i słońca promienie złote na włosy się kładą, promienie wraz niższe i wraz czerwieńsze — aż po podwieczorek na polanie i po rozstania chwilę.

Bo i taka chwila przyszła. Zajechały powozy i wśród uścisków rąk, wśród wezwań „do widzenia“ za dwa dni w mieście — kiedy już cienie wieczorne na las się kładły — odjechały panie nasze, a zą niemi kawalkata konna oficerów aż do wsi najbliższej.

Taka była pierwsza i ostatnia majówka nasza...
Strzecki Kut 7 czerwca 1915.

— — — — — — — — — — — — —

W dwa dni zaś po majówce tej za Prut poszliśmy na walki nowe, na czerwcową w 1915 roku brygady drugiej ofenzywę zwycięską.

Czerniowce 20 października 1915.

„Herbatka polityczna“*)

Obrazek sceniczny w jednej odsłonie.

OSOBY:

P a n L o j a l n y... gospodarz domu, o dobrotliwie-naiwnej minie.
P a n i G o s p o d y n i, milusia i taktowna.
P a n N a g l ą c y, z zadzierżystą twarzą.
P a n P r z e z o r n i c k i, o niezdecydowanej postawie i wątpliwej fizyognomii.
P a n D z i e g c i ń s k i, o bojaźliwym wyglądzie.
P a n i—m a m a pięciu pociech, korpulentna i niemłoda.
G o ś c i e barwni i bezbarwni.
(Rzecz dzieje się w Dąbrowie w mieszkaniu państwa Lojalnych).

Gospodarz p. Lojalny: (zagajając zebranie):
Hołd i podzięka! zacnym gościom,
Którzy raczyli niskie progi
Zaszczycić swą obecnością
I weszli w domek nasz ubogi
Co wzorem mocarstw neutralnych
Ułatwia dziś porozumienie...
Pan Naglący: Mówmy o sprawach aktualnych.
Pan Lojalny: A więc, otwieram posiedzenie
(dzwoni i siada).
Pan Naglący (z patosem)
Obywatele! Polska wzywa!
Nie wolno czasu trwonić marnie.
Nadeszła „chwila osobliwa“;
Trzeba więc zwarcie iść i karnie.
Rozkaz ma wyjść o powołaniu
Wszystkich cywilów na żołnierzy...
Pani—matka pięciu pociech:
Ja mam pięć córek na wydaniu,
Nie zabierajcież im młodzieży!
Pan Naglący:
Niech przeto wszyscy spieszą tłumnie
Pomnożyć karnych wojsk szeregi.
Spieszą odważnie, mężnie, dumnie...
Pan Dziegciński:
Ach! gdybyż to słyszały szpiegi;
Będzież to bieda, Boże wielki
Kiedy powróci czuły Tata!
(załamuje ręce).
Pan Naglący:
...By do ostatniej krwi kropelki
Walczyć i zginąć, lub zgnieść kata.
(Przypadkowa mniejszość bije huczne brawo, reszta gości siedzi spokojnie).

*) Na dochód „Dzieci sierot w przytułku w Dąbrowió“ ukaże się i będzie do nabycia jednodniówka humorystyczda „Zwierciadełko“, którą ku uciesze i zadowoleniu czytelników najchętniej przedrukowalibyśmy w całości. Zważywszy jednak, że najgorzej na takiej skwapliwości naszej wyszłyby sieroty ograniczamy się do przedruku poniższego „obrazka scenicznego“ nie pozbawionego szerzej pojętej aktualności — radząc czytelnikom gwoli zaspokojenia wynikłej po przeczytaniu ciekaości nabywać „Zwierciadełko“, którego cena bardzo niska wynosi zaledwie 60 hal. za egzemplarz.

Pan Przezornicki zabierając głos mówi wolno i dobitnie.
W kwestyi formalnej: rzecz to zdrożna
Dziś, podczas wojny. stawać zbrojnie,
Więc proponuję, jeśli można,
Odłóżmy pobór na po wojnie.
Pani—mama wyraża żywe zadowolenie.
Pan Przezornicki:
Bo poco boje tak straszliwe
Powiększać nowym jeszcze bojem,
Gdy dzisiaj wszystko co jest żywe —
Tęskni i wzdycha za pokojem?
Pan Dziegciński:
Niech żyje nasza polityka!
Po wojnie będzie czas na brankę,
Sam zgłoszę się na ochotnika.
Pani — mama:
A ja — na pannę markietankę.
(ogólna wesołość).
Pan Przezornicki:
Poco pewnego szukać guza
Kiedy możemy spać spokojnie.
(głosem wielkim).
Nie wiedźmyż ludzi do szlachtuza!
Odłóżmy pobór na po wojnie!
(Przygniatająco-miażdżąca większość gości wydaje głośne okrzyki radosnego zadowolenia; przypadkowa mniejszość krzyczy: „wstyd! hańba!“. Pan Naglący z rozpaczy wyrywa włos po włosie z własnej brody. Gospodarz dzwoni).
Pan Dziegciński:
Brawo! Ma talentu i werwę.
Pani — mama pięciu pociech ściskając z rozczuleniem dłoń p. Przezornickiego:
Ach, panie! ma pan święta racye!
Gospodarz domu:
Teraz zarządzam małą przerwę.
Milusia gospodyni:
A ja zapraszam na kolacye.
(Wszyscy z zadowoleniem powstają ze swych miejsc i rozprawiając przechodzą do jadalnego pokoju. Pan Naglący wychodzi ostatni ostatni)
Z a s ł o n a w s t y d z i s i e i s p a d a.

Krzyż Legionów na Besarabii.

Przegląd górniczo-hutniczy.

Odzyskanie terenów węglowych w Zagłębiu Krakowskiem.

W krak. T-wie technicznem odbyło się niedawno posiedzenie, na którym inż. Drobniak przedstawił sprawę zakupna terenów węglowych przez kraj, podnosząc doniosłość wykupna z rąk Schlutiusa, terenów obejmujących około 700 klm. kw.

Przedstawiwszy wyniki szeregu wierceń, dokonanych w tym terenie obliczył zawartość węgla na około 25 miliardów cetnarów metrycznych.

Na podstawie kart i wyników wierceń przedstawił dalej projekt pierwszej kopalni w miejscu najkorzystniejszym, a następnie projekt najracyonalniejszego zużytkowania tych terenów, mających dla kraju ogromne znaczenie. Opierając się na cyfrach i porównaniach doszedł dalej do wniosku, że kraj dokonawszy tak wielkiego dzieła powinienby także wykupić jeszcze niektóre przyległe, a do nabycia będące tereny, co ze względu na jednolitość akcyi i usunięcie obcej konkurencyi byłoby najważniejszym.

Takim terenem w pierwszym rzędzie byłaby miejscowość Rączna — oddalona o 15 klm. w linii powietrznej od Krakowa (tuż za Liszkami). Jak badania stwierdziły, jest to jedyny w Galicyi pokład węgla koksującego i gazującego — a zatem równego pod względem gatunku węglowi pruskiemu.

Tereny Rącznej znajdują się dotąd w ręku polskiej spółki — i są do nabycia w terminie najdalej do 2 czerwca b.r. Kupno tych terenów już dawno miało przejść w obce ręce (kapitalistów duńskich), dzięki jednak ludziom dobrej woli przedłużono sprawę aż do wspomnianego terminu.

Dziś sprawa ta nie cierpi zwłoki. I albo znajdzie się w tym czasie (do 2 czerwca) spółka prywatna, albo Wydział krajowy lub ewentualnie gmina m. Krakowa (coby najlepiej odpowiadało życzeniom krak. Koła technicznego i polskich górników). któreby się zdecydowały na kupno terenów rzeczonych — albo najcenniejsze pokłady węgla w kraju przejdą w ręce obce.

A zauważyć należy — jak stwierdził referent iż z chwilą otwarcia kopalni w Rącznej, cały wysiłek kraju na zakupienie terenów Schlutiusa spadnie do minimum, gdyż wówczas powstanie w obcych rękach, kopalnia najprzedniejszego węgla, z którą ani obecne kopalnie galicyjskie, ani przyszłe na terenach Schlutiusa pod żadnym względem konkurencyi wytrzymać nie będą mogły.

Dlatego zdaniem referenta idealnym rozwiązazaniem tej sprawy byłby projekt nabycia tychże terenów przez gminę Kraków, aby ta w Rącznej, jako najliższej okolicy Krakowa zbudowała własną kopalnię, która stałaby się na szereg lat znakomitym źródłem dochodu służącym zwłasza do pokrycia niedoborów wojennych miasta.

Rezultatem tego referatu był wybór komisyi, mającej za zadanie po należytym zbadaniu sprawy zwrócić się z odpowiednim memoryałem do Wydziału krajowego i prezydyum stoł. król. miasta Krakowa.

zostali skazani na dyżywotnią katorgę. Wobec ogłoszenia przez Rosyę aktu 17 (30) marca o niepodległości Polski, Rząd Tymczasowy może uzna za możliwe przystąpić do zasadniczego rozstrzygnięcia danego konkretnego i innych analogicznych wypadków w duchu ulżenia doli tych skazańców".

Powrót hr. Adama Tarnowskiego do Wiednia. Ambasador austro-węgierski w Waszyngtonie, Adam hr. Tarnowski powrócił w środę do Wiednia. Na dworcu oczekiwała go żona (córka ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego) i grono przyjaciół. Wraz z hr. Tarnowskim przybył liczny personel dyplomatyczny i konsularny, który również był zmuszony opuścić Stany Zjednoczone.

Hr. Tarnowski opowiadał, że w Ameryce, już po wypowiedzeniu wojny, traktowany był jak najlepiej. Władze zachowywały się nader przyzwoicie, stosunki osobiste i towarzyskie z amerykanami pozostały nieomal bez miany. Hr. Tarnowski wsiadł na okręt holenderski w Halifax; sześciodniowa podróż odbyła się bez żadnych przygód przy morzu spokojnem. Dopiero szóstego dnia okręt został zatrzymany przez krzyżowiec angielski. Oficerowie angielscy wkroczyli na pokład i badali dokumenty i legitymacye pasażerów. Polecono, by okręt wylądował w Bergen. Gdy jednak krzyżowiec angielski zniknął z widnokręgu, okręt holenderski skierował się w tronę Rotterdamu i tam zawinął.

Osoby towarzyszące hr. Tarnowskiemu opowiadały, że w Ameryce życie podrożało podczas wojny sto procent. Para butów kosztuje obecnie 20 dolarów, czyli po kursie przedwojennym 40 rubli.

Utworzenie republiki Albańskiej. Jak się dowiaduje „Giornale d'Italia", Włosi proklamowali w Albanii republikę.

Republika ta narazie składa się tylko z jednego okręgu, mianowicie Koricy, mimo to jednak posiada już własną radę ministrów, ma armię liczącą 600 żołnierzy oraz dostała marki pocztowe i własne banknoty.

Jak podaje dziennik, utworzenie republiki było konieczne, gdyż ludność miejscowa zachowywała się wrogo wobec wojsk koalicyi i tylko przez ogłoszenie niezawisłości można ją było ułagodzić.

Godność prezydenta proponowali Włosi Essadowi Paszy, ale odmówił przyjęcia, motywując to tem, że rozwiązanie kwestyi albańskiej uważa narazie za przedwczesne.

Co dzień niesie?

Kawiarniany czytelnik gazety prowincyonalnej bywa subtelny i wytworny, wymagający i kulturalny — zazwyczaj przekonany, że on by to wszystko lepiej zrobił.

I dlatego nie napisze nigdy ani wiersza notatki do dziennika—conajwyżej zniży się do opowiedzenia „doniosłego" zdarzenia, które pod grozą utraty łaski—z perspektywami głoszenia przezeń o „nicwartości" gazety—natychmiast umieścić trzeba...

Rażą go raz za duże tytuły, to znów za małe. Chciałby tonu poważnego, ale za pierwszorzędny dziennik wnioskując z skwapliwości z jaką go czyta, uważa Kuryerka...

Czasem nie podoba mu się jakiś artykuł (przyznaję się: przedrukowany), a za tydzień „wsypuje się" przez zapomnienie pokazując artykuł jakiś w dzienniku stołecznym:

— O, takie rzeczy powinniście drukować. To przecie ciekawe...

— Panie drogi, tydzień temu robiłeś mi wyrzuty za umieszczenie tego artykułu właśnie.

— Ja? Ależ to być nie może...

— No tak, pan w swojej własnej osobie.

Z reguły żali się na przedruki. Bierze pod wieczór w rękę dziennik zamiejscowy i—zapominając łaskawie, że dziennik miejscowy wyszedł conajmniej o kilka godzin przed przyjściem zamiejscowego wykazuje co „przedrukował" dziennik miejscowy z n. p. krakowskiego. Każda wiadomość, która się w obu pismach równocześnie pojawiła, jest—rzecz oczywista—przedrukowana z dziennika wielkomiejskiego. Tak osądził kawarniany czytelnik gazety i od tego orzeczenia niemasz już apelacyi — bo czytelnik kawiarniany jest subtelny i wytworny, wymagający i kulturalny, a nadewszystko przekonany, że on by—w czasie wolnym od inteligentnej gry w domino—wszystko to lepiej zrobił.

(w ą ż).

Gazeta Zagłębia.

Z RADY m. DĄBROWY.

— 26 maja.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej odbyło się przy wyjątkowo licznym komplecie 26 członków Rady i z dużą punktualnością, rozpoczynając się w kilka minut po godz. 4. Na porządku dziennym szereg spraw doniosłych.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia powzięto jako pierwszą: uchwałę polecającą wypłacanie wkładek z kasy pożyczkowo-oszczędnościowej b. gminy. Uchwała posiada jednak czysto teoretyczne znaczenie, gdyż w kasie... niema (ale to dosłownie) pieniędzy a wierzytelności wynoszą około 28,000 rb. Dużo więc jeszcze wody w Przemszy upłynie nim zacznie się realizowanie uchwały Rady miejskiej.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi wydelegowanej do przejrzenia bilansu b. gminy, oraz zatwierdzono bilans zarządu miejskiego za czas od 10 października do 31 grudnia 1916 r. wykazujący zwiększenie się majątku gminy o 27,000 rubli.

Z kolei wpłynęły na porządek dzienny

bony Banku Handlowego.

Nad sprawą tą wywiązała się dłuższa dyskusya podczas, której szereg radnych nie szczędził słów ostrego piętnowania spekulacyi Banku Handlowego w Warszawie.

Ostatecznie powzięto uchwałę tej treści, że Rada miejska uważa, iż jednym sposobem położenia kresu tej spekulacyi i wywarcia presyi na Bank handlowy, by wycofał bony z obiegu jest ich nieprzyjmowanie. Wobec tego Kasa miejska zaprzestanie z dniem 1 czerwca przyjmowania bonów.

W sprawie opłat i podatków miejskich uchwalono zwrócić się do gen. gubernatorstwa w Lublinie z prośbą aby

podatek od wywożonego węgla

był płacony od całej ilości wywiezionej bez względu czy przeznaczoną jest dla użytku prywatnego czy na cele wojenne.

Uchwała została spowodowane tem, że gdy w roku zeszłym podatek ten dał miastu około 60,000 kor. dochodu, w roku bieżącym za 4 miesiące dał ledwie 11 tys. koron, czyli, że w tym stosunku z tego źródła należałoby spodziewać się tylko 33,000 kor., co zagroziłoby miastu zachwianiem równowagi budżetowej. Powód zmniejszenia się dochodów leży nietyle w skromniejszej produkcyi ile, w tem, że węgiel wysyłany jest „na cele wojenne" fabrykom w Austryi, robiącym jak wiadomo na swej „wojennej produkcyi" milionowe interesy. Słusznie więc powinny płacić podatek od węgla.

Uchwalono następnie zmianę

w systemie podatku od nieruchomości.

Dotychczas podatek wynosił 45 kop. od pręta. Obecnie 1) grunta pod budynkami i nieużytkami fabrycznymi obłożono podatkiem 50 kop. od pręta; 2) grunta orne po 3 kop. od pręta. Podatek gruntowy od ilości posiadanego gruntu będą płaciły Tow. przemysłowe wielkie; natomiast właściciele nieruchomości zapłacą przypadającą na nich sumę podatku gruntowego w stosunku do dochodów niesionych przez posiadane przez nich budynki.

Z kolei weszła na porządek dzienny

sprawa wyborów i ordynacyi wyborczej.

Przypomnieć trzeba, że Rada miejska na posiedzeniu odbytem 28 marca b. r. powzięła uchwałę **zrzeczenia się mandatów z dniem 1 czerwca**, o ile przed tym terminem nie zostaną zarządzone wybory do Rady miejskiej. O uchwale tej zawiadomiono c. i k. Komendę powiatową.

Ponieważ do 25 bm. odpowiedź nie nadeszła i wyborów nie rozpisano, Rada musiała wyciągnąć konsekwencye z swej uchwały poprzedniej.

Uchwaliła przeto zrzec się mandatów z dniem 1 czerwca, uprosiwszy równocześnie Zarząd miejski, by pełnił swe funkcye dla dobra miasta po dzień 1 lipca. Gdyby do czasu sprawa nie została załatwiona ma ustąpić także i zarząd miejski.

Ponieważ jednak burmisrz p. Kosiński wyjaśnił na podstawie informacyi otrzymanych w Lublina, że

wybory mają być natychmiast przeprowadzone,

o ile Rada nie będzie żądała żadnych zmian w ordynacyi wyborczej, postanowiono:

prosić o zarządzenie wyborów natychmiast i to **na podstawie ordynacyi wyborczej dla małych miast**, z zagwarantowaniem w Radzie 4 miejsc dla wielkiego przemysłu i handlu.

Za ordynacyą wyborczą dla małych miast głosowali właściciele realności i... przedstawiciele robotników.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie w środę o godzinie 4 popoł.

Z Rady miejskiej w Będzinie.

(Zatwierdzenie regulaminu.—Wybór komisyi.—Zapomogi i subwencye.—„Kubeł pomyj".—Wypadek w szpitalu.—Bony Banku Handlowego.—Godzina policyjna).

Na posiedzeniu odbytem w ubiegły czwartek Rada Miejska w dalszym ciągu dyskutowała nad regulaminem, po zatwierdzeniu którego wybrano trzy komisye, a mianowicie: komisyę dla spraw ogólnych (radni pp. Guttman, Liczbarski, Laks, Fajner); komisyę szpitalną—(pp. Lewin, Rechnic, Izydor Sercarz, Sztatler, Kurland, Sztokband) i komisyę sanitarna (pp. Sztokband; Szeftel, Pejsachson, Rubinlicht, S. Gutman, M. K. Erlich).

Na zastępcę przewodniczącego wybrano p. H. Nunberga, na sekretarza p. Szeftla i jego zastępcę p. Sztokbanda.

Rozpatrzenie memoryału Stowarzyszenia lokatorów powierzono komisyi dla spraw ogólnych. Następny punkt porządku przewidywał przyznanie zapomóg instytucyom kulturalno-społecznym. Przewodniczący odczytał podania o przyznanie zapomóg: Towarzystwa Pomocy Edukacyjnej, Polskiej Macierzy Szkolnej, żydowskiego Stowarzyszenia „Linas-Haceden" i Stowarzyszenia „Strzecha Robotnicza". W dyskusyi nad przyznaniem zapomogi T-wu Pom. Edukacyjnej, burmistrz p. Rypp wyjaśnia że T-wo to w swym podaniu mylnie utrzymuje jakoby Magistrat przyobiecać miał jeszcze dawniej 4000 rocznie subwencyi, gdyż suma ta miała być asygnowana ale na gimnazyum męskie, które powstać miało i o które miasto się starało, w zasadzie jednak nie jest przeciwny przyznaniu Towarzystwu subwencyi. Dr. Wajnzieher twierdzi że niesłusznie prasa miejscowa wylała „cały kubeł pomyj" na nas z powodu tego, że przy uchwalaniu budżetu skreśliliśmy sumę 12000 mk. przeznaczonych dla Towarzystwa, gdyż wtedy nie mieliśmy szczegółów co do działalności tego T-wa, gdyż wtedy nie mieliśmy szczegółów co do działalności tego T-wa i dlatego przeznaczoną sumę 1200 mk. dołączając do pozyzycyi „zapomogi instytucyom społecznym", mieliśmy na celu tylko odroczenie tej sprawy dla zbadania bliżej potrzeb T-wa Pom. Edukacyjnej. Wystąpienie prasy w tej sprawie, mówca nazywa fałszem i insynuacyą, tembardziej że wiadomości takie przedrukowywane są w Warszawie i źle wpływają na opinię kraju. W końcu proponuje przyznać T-wu 300 mk. na szkołę rzemiosł, a resztę na wpisy dla niezamożnych uczennic.

Co do Polskiej Macierzy Szkolnej dr. Weinzieher utrzymuje, że jest bardzo pożyteczna i znana z szarzenia oświaty instytucyą, z której korzystają wszyscy i proponuje również udzielić zapomogi na prowadzenie kursów dla dorosłych oraz na cele ogólno-oświatowe.

Co się zaś tyczy pozostałych instytucyi, które złożyły podania to należałoby sprawdzić ich działalność i zażądać od nich programu i ustaw.—W czasie dyskusyi na ten temat Magistrat przedstawia swój projekt, by T-wu Edukacyjnemu wyasygnować mk. 700—z tych 300 na szkołę rzemiosł i 400 na wpisy dla niezamożnych uczenic, a Pol. Macierzy Szkolnej 3000 mk. z przeznaczeniem połowy na kursy dla dorosłych, połowy na cele ogólno-oświatowe.—Projekt ten narazie upadł, gdyż podział funduszów powierzono specyalnej komisyi, która zostanie wybraną... na przyszłem posiedzeniu.

Następnie grono radnych interpeluje Magistrat czy wiadomem mu jest, że w szpitalu dla chorych na tyfus, chory Klajman, będąc w gorące wypadł oknem i zabił się.

Burmistrz p. Rupp w odpowiedzi wyjaśnia, że wypadek ten miał rzeczywiście miejsce, ale nie tak się on przedstawia, jak go oświetla interpelacya, gdyż Klajman wypadłszy oknem nie zabił się lecz tylko się potłukł i dopiero po kilku dniach umarł. Ale nie można twierdzić, że śmierć spowodowana została tym wypadkiem. Tak samo utrzymuje p. Dr. Wejnzieher — dodając że przy najlepszej opiece wypadki takie zdarzyć się mogą, tembardziej że nie można obliczyć kiedy gorączka u chorego dojdzie do najwyższego stopnia.

Klajman znajdował się w sali nieokratowanej, tylko dlatego, że popadł w malignę dopiero wieczorem i nie mógł być wówczas przeniesiony, a w nocy nastąpił wypadek. Przyjęto wniosek — aby Magistrat wyjednał u władz | lekarskich pozwolenie dopuszczania do opiekowania się chorymi kogoś rodziny. Sprawę bonów Banku Handlowego i wyzysku na tym tle, jaki się ostatnio rozpanoszył, powierzono komisyi spraw ogólnych. Wpłynął również wniosek, aby Magistrat poczynił starania w celu utrzymania ruchu osobowego na stacyi Stary Będzin, jak równie starania u Władz, by te przedłużyły godziny policyjne, przedłużając prawo chodzenia wieczorem. Wybór dwóch ławników, wobec spóźnionej pory odłożono do następnego posiedzenia.

Sosnowiec.

(s) **Stemplowanie bonów.** Delegowany przez biuro powiatowe w Sosnowcu urzędnik od dwóch już dni zajęty jest stemplowaniem bonów Banku Handlowego.

Na bonach przykłada się stepel treści następującej: „Najwyższa wartość obiegowa... mk.., fen"; w pośrodku pieczęć urzędowa a z drugiej strony znów napis: „Bez zagwarantowania zapłaty i prawdziwości niniejszego bonu".

Napis ten jest bardzo słuszny gdyż za prawdziwość i wartość bonów może odpowiadać tylko ta firma, która wypuściła za pośrednictwem Oddziału Banku Handlowego w Sosnowcu.—Kurs rublowego bonu ustanowiony został na 2 mk. 20 fenigów.

Korespondencya rozdzielonych.

Uprasza się wszystkie pisma, wychodzące w Rosyi o przedruk niniejszego.

Bronisławowie Arciszewscy z Będzina, ul. Małachowskiego Nr. 4 dom Zalewskiego, zapytują o ojca Józefa Arciszewskiego i całą rodzinę, gdzie są, czy żyją i są zdrowi. 873-1-2

Czarniecka Góra.

Uzdrowisko przyrodolecznicze i letnisko wśród olbrzymich lasów iglastych w górach Świętokrzyskich, 3 wiorsty od st. Ninkłań, na linii kolejowej Tomaszów—Skarżysko (okup. Austr.-Węg.) otwarte od 20 maja. Wspaniałe warunki klimatyczne. Zdrowa, obfita i znaczna kuchnia (dyetyka). Wodolecznictwo, kąpiole słoneczne i wszelkie zabiegi Ordynuje dr. St. ZAMECKI z Krakowa. Mieszkania dla rodzin z kuchniami. Dostawa produktów zorganizowana. Ceny przystępne. Informacye na miejscu. Adres: Czarniecka Góra, przy st. Niekłań, Obwód Końskie. Okup. Austro-Węgierska. 883-1-3.

Ogłoszenia drobne.

Potrzebny zaraz subjekt fryzyerski. Dąbrowa, Reden Królowej Jadwigi 14 Kwapień.

„Narcyza“ w Dąbrowie! Życzenie spełniono—jednak bez skutku. Narcyza się nie myli pod jednym względem, pod drugim trochę. Jest trochę tchórzem, bo brak mu odwagi—lecz to wytłomaczone przez podane powody. Wyjeżdżam, proszę o dokładne informacye i ewentualny adres pod „Rex“ do odebrania za okazaniem kwitu inseratowego do Administracyi „Gazety Polskiej“. 884—1—2

Potrzebuje czeladzi szewskiej na damską i męską robotę. Dąbrowa, kol. Reden, ul. Królowej Jadwigi Nr. 8. Jan Kula. 885-1-2

Trzy rutynowane inteligentne freblanki poszukują posady na wieś, znają szycie, mogą dobrze przysbosobić do I i II klasy. Wiadomość: Sosnowiec, „Kuryer Zagłębia“. 8821-2.

Kamasze męskie nowe do sprzedania za 100 koron. Wiadomość: Agentura pism polskich Władysława Sowy. 888-1-3.

KĄPIELE BUSKO w Polsce.

Sezon 1917 od 1 maja do 30 września.

Kąpiele siarczane i błotne. — Wodolecznica. — Instytut Zanderowski.

WYBORNA RESTAURACYA w ZAKŁADZIE.

Trzy razy dziennie koncert wojskowy w parku.

843—6—10 Wygodne automobilowe połączenie z Kielc.

CZAS ODNOWIC PRZEDPŁATĘ.

Sala Resursy w Dąbrowie — Tylko 3 występy.

Edmunda Gasińskiego

znakomitego artysty teatrów miejskich w Warszawie ze współudziałem:

ALINY GRYFICZ-MIELEWSKIEJ artystki Teatru Krakowskiego | **RAFAELI BOŃCZA** art. Teatr. Miejskich | wraz z własnym dobordowym zespołem z 18 osób.

w piątek d. 8 czerwca 1917 r. **„NIESPODZIANKI ROZWODOWE“**. Farsa w 3 aktach—Bissona i Marsa. *** W sobotę d. 9 czerwca r. b. **„GAJ ŚWIĘTY“**. Komedya w 3 aktach — Gaillaveta i de Flersa. *** W niedzielę d. 10 czerwca r. b. **„RASPUTIN“**. Dramat współczesny w 4 akt. Ostoi-Sulnickiego i St. Wotowskiego na tle życia cesarskiego dworu rosyjskiego. W Warszawie grany w olbrzymim sukcesem.

Szczegóły w programach *** Własne dekoracye, bogate kostyumy *** Bilety już w cukierni „Wersal“ *** Początek o godz. 7 i pół wiecz. 874-1-3

Zakład orgamistrzowski i skład instrumentów muzycznych

Jan Wilkoszewski

w DĄBROWIE, ul. Króla Jana Sobieskiego 12.

Posiadam duży wybór Harmonii warszawskich własnego wyrobu, oraz wszelkich instr. muzycznych i przyborów do tychże i t. p. Wszelkie obstalunki i reparacya wchodząca w zakres instr. Strojenie fortepianów, pianin, korekta skrzypiec i t. p. po cenach możliwie przystępnych. Klijentom swoim wszelkie poprawki bezpłatnie. Zamieniam i kupuję stare harmonje. 887-1-1.

Agentura pism polskich

WŁADYSŁAWA SOWY

Dąbrowa, ul. Króla Sobieskiego 4. (mieści się w altanie obok apteki).

Przyjmuje abonament na gazety polskie.

Tamże wyprzedaje się materyały piśmienne. Na składzie znajduje się wybór kart: widoków naszego miasta, a także malarzy polskich, kart warszawskich i różne inne. 866—1—2

ZAKŁAD KĄPIELOWY w KRYNICY

został otwarty jak w latach poprzednich z dniem 15. maja b. r.

Czas trwania I-go sezonu od 15-go maja do 30 czerwca, II-go sezonu od 1 lipca do 25 sierpnia i III-go sezonu od 26 sierpnia do 10 października.

Zarząd zakładu poczynił starania dla ułatwienia pobytu gości kąpielowych, a więc tak pod względem połączeń kolejowych do Krynicy i z powrotem, jak i ruchu pocztowego i opieki lekarskiej.

868—1—2 **C. k. Zarząd zdrojowy.**

EGZAMINA dla nowowstępujących do klas wstępnej, I, II, III i IV-ej

Szkoły Realnej Koedukacyjnej

w NIEMCACH

rozpoczną się w dniu 19-ym czerwca o godz. 8-ej rano. Podania o dopuszczenie do egzaminu można składać do dn. 16 czerwca. Opłata za naukę w klasie wstępnej wynosi 60 rb., w pozostałych klasach po 100 rubli rocznie

Zakończenie roku szkolnego odbędzie się dnia 18 czerwca.

WYSTAWA SZKOLNA

prac uczniów i uczenic z zakresu slöjdu drzewnego, metalowego, robót z rafii, petyku i t. p., wycinanek, sklejanek, modelowania z gliny, rysunków i praktycznych zajęć w dziedzinie nauk przyrodniczych — otwartą będzie od dnia 17-go do 24-go czerwca włącznie codziennie od 9-ej rano do 8-ej wieczorem. 886—1—1

FABRYKA ROWERÓW i PRZYBORÓW

St. KRZYWAŃSKIEGO

w Będzinie, ul. Słowiańska Nr. 8.
Oddział w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 9.

Poleca: rowery nowe i używane, wszelkie części i przybory, hurtowo i detalicznie: reperuje, przerabia i odnawia rowery najbardziej zniszczone po cenach niskich. 735—12—12

Reperacya maszyn do szycia i gramofonów.

Stare gazety do sprzedania na pudy w Administracyi „Gazety Polskiej“.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ NA ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE.

„KOSMA“-RONDA

D. R. P.



5-cio letnia gwarancya

Dostawa na artykuły fotograficzne co każda stacya Okup. Ces. Austr.

OPTYK

OSKAR EINHORN

w SOSNOWCU

Modrzejowska 4 róg ul. 3 Maja (wprost kolei W. W.)

Leopold Wiener w Wiedniu fabryczne składy papieru.

Poleca wszelkie rodzaje papieru dla drukarń, litografii i introligatorów jakoteż szpagat — — papierowy i worki papierowe. — —

Generalny przedstawiciel na Królestwo Polskie

KOPEL REICHMANN

DĄBROWA GÓRNICZA

ul. KRÓLA JANA SOBIESKIEGO 13.

879—2—10

PRZEDSTAWICIELSTWO Na Zagłębie Dąbrowskie

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

„Przezorność“

Dąbrowa Górn. ul. 3-go Maja 11.

Ubezpieczenia na życie, kapitałów, rent i od wypadków nieszczęśliwych.

776—5—7 **Przedstawiciele: Kazimierz Srokowski i Leon Laskowski.**

Redaktor i wydawca Wiktor Mondalski. Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej, ul. Kr. Jana Sobieskiego 2.